Nr. 479. We Lwowie wtorek dnia 17 października 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Mowa ks. arcyb. Bilczewskiego.

Wypowiedziana na wczorajszej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Elżbiety na placu Solarni, mowa ks. arcybiskupa Bilczewskiego, brzmiała jak następuje:

Dostojni słuchacze!

W ubiegłych wiekach całe wyższe, duchowe życie ludów obracało się prawie wyłącznie dokoła świątyń katolickich. Kościoły służyły nietylko do celów ściśle liturgicznych, lecz były równocześnie niemal jedynemi uczelniami, jedynemi galerjami sztuki plastycznej i miejscem popisu najwznioślejszej muzyki. Nic dziwnego, że pradziadom naszym nie dłużyły się nabożeństwa, ani milowa droga nie zdała się im za długą, jeśli wiodła do kościoła.

Dzisiaj inaczej. Kościoły przestały być wyłącznem ogniskiem nauki i sztuki. Myśl ludzka rozprószyła się i rozdziela na mnogie, dawniej nieznane gałęzie wiedzy i badań technicznych. Życie całe więcej, niż niegdyś jest skomplikowane, walka o byt trudniejsza, coraz też mniej w nas zdrowia fizycznego. Wszystko to razem wzięte sprawia, że podczas, gdy dawniej ludzie szukali kościoła, to dzisiaj kościół musi ich szukać i przedstawiciele jego muszą czynić wszystko, co w ich mocy, aby wiernym udogodnić i ułatwić udział w nabożeństwach.

Mając na oku ten nastrój duchowy naszego pokolenia i te zmienione warunki bytu, a także fakt, że w wielu miejscach ludność kilkakrotnie się zwiększyła, śp. mój poprzednik na stolicy arcybiskupiej razem z swym ówczesnym sufraganem, a dzisiejszym kardynałem księciem biskupem krakowskim powziął myśl wielką stawiania corychlej i jak najliczniej kościołów po wsiach i miastach archidjecezji. Między innemi serce jego objęło swą pieczą także rozległą i ludną dzielnicę Grodecką we Lwowie. Kiedy cesarz darował miejsce pod kościół, śp. arcybiskup Morawski poświęcił je, zatknął na niem krzyż i pierwszy hojną złożył ofiarę. Postanowiono już wtenczas nadać przyszłej świątyni nazwę św. Elżbiety raz dlatego, aby wyrazić wdzięczność i najgłębsze współczucie dla nawiedzonego najcięższem nieszczęściem monarchy, a powtóre, aby nowej parafji, złożonej przeważnie z ludzi uboższych, zapewnić opiekę tej wielkiej służebnicy Bożej, co acz z królewskiego rodu ukochała ubóstwo, cała poświęciła się na jego posługi.

Postanowienie to czcigodnego poprzednika mojego przejąłem jako świętą po nim spuściznę. Sam nie byłbym sprostał dziełu. Chwała niech będzie Panu Bogu, który widocznie błogosławił zamiarowi, a cześć sercom szlachetnym, które pospieszyły mię wesprzeć radą, ofiarami, pracą!

Zanim wszystkim współfundatorom kościoła złożę podziękę, chcę, dostojni słuchacze, choć na chwilę oderwać myśl waszą od materji, od tych murów wyłaniającej się z ziemi świątyni, unieść was w sfery wyższe i roztoczyć przed oczyma waszemi jeden z tych bezmiernych horyzontów, jakich pełna jest nasza święta wiara.

Znawcy twierdzą, że piękny będzie dom Boży, który budujemy. Ale wiara katolicka odsłania w tym obrzędzie poświęcenia kamienia węgielnego coś nieskończenie piękniejszego, większego. Najprawdziwszemi i najprzedniejszemi świątyniami Bożemi, głosi ona, to nie te kościoły z kamienia, ani bazyliki z marmuru, choćby je sztuka liczyła między cuda świata. Są niemi dusze nasze. Myśl tę podnosi apostoł kilkakrotnie, mówiąc z naciskiem, że kościołem Bożym my jesteśmy, a przynajmniej stać się winniśmy i możemy. Świątynie materjalne na to istnieją, aby nam ułatwiły, umożliwiły przebudowę dusz naszych na żywe świątynie Boga żywego. I nigdy Bóg nie spoczął z taką rozkoszą w żadnem tabernakulum ze złota, z jaką gości i mieszka w duszy czystej. Duszo ty ludzka, jakże zacna jesteś i wielka!

Myśl, że dusza, przeznaczona na świątynię Boga, jest na wskróś etyczna i płodna w skutki zbawienne. Jeśli bowiem dusza jest świątynią, tośmy ją winni otaczać poszanowaniem, ważyć i cenić sobie wielce jej Bożą godność. Tymczasem ile dziś jest ludzi, co pamiętą, co ceni sobie tę swoją Bożą wielkość! „Gdzie dziś ludzie, woła znakomity znawca stosunków społecznych, gdzie dziś ludzie, co dotykają się siebie przynajmiej z taką obawą, oględnością, z jaką dotykają się swoich waz sewrskich, co patrzą na swą duszę, z takim pietyzmem, z jakim patrzą na dzieła sztuki, rozwieszone po ścianach swoich domów, co starają się o jej piękno moralne przynajmniej z taką troskliwością, z jaką chodzą koło zdrowia i piękna swego ciała! Giniemy z braku poszanowania dla siebie, który wyrósł w chorobę i prawo społeczne!"

Krzywdę czynilibyśmy naszemu narodowi, gdybyśmy doń odnosili jaskrawy ten wyrzut francuskiego myśliciela. Ale i u nas chroma i psuje się niejedno. Dowodem choćby ten odłam młodzieży, na którą coraz częstsze podnoszą się skargi, że poniewiera, kala, tarza swą godność, swe serce po śmietniskach występku, a stargane, zużyte, wyniszczone grzechem życie odrzuca, jak gdyby było rzeczą bezwartościową.

Choć nie dziwić się prawie, że ludzie nieraz tak mało mają szacunku dla siebie, dla swej duszy, serca! Nie może mieć tego uczucia, komu sumienie powiada, że wart nie wiele, że zbyt często się skalał, poniżył, upodlił. Stąd wołam w imię dobra jednostek, w imię dobra pospolitego: miejmy w poszanowaniu duszę, serca nasze! Wprzód jednak... uczyńmy je czcigodnemi!

Dusza jest świątynią. Serce jakby ołtarzem przenośnym — *altare portatile* — tej świątyni. W świątyni składa się ofiary. Jakie my Bogu złożymy? W świątyniach pogańskich i starozakonnych składano ofiarę z bydląt. Chrześcjanin ma je zastąpić ofiarą z siebie. On wyprowadza przed ołtarz swego serca codzień swój egoizm, zachcianki zmysłowe, ducha buntu, co przed nikim się nie ugnie, słowem wszystko, co niskie, samolubne, małe — i te umiłowane bożki swoje zarzyna codzień bez miłosierdzia mieczem świętej wielkoduszności na ofarę Bogu, aby w duszy nic już nie zostało, coby oko Boże smuciło, obrażało. Wiem, że te ofiary przychodzą z trudnością, że krwawi się w nich nieraz cała istota człowieka. Wiem, że trzeba prawie nadludzkiej energji i siły woli i bezustannej czujności, aby wyniszczyć w sobie niskie myśli i złe pragnienia. Dlatego też dużo prawdy znajduję w powiedzeniu owego badacza i znawcy serca ludzkiego, który nie wahał się oświadczyć, że choć bardzo ceni męstwo i poświęcenie żołnierza, narażającego swe życie w obronie ojczyzny i chętnieby go obdarzył wawrzynem, to jednak, gdyby miał do rozdania tylko jeden wieniec i był zmuszony wybierać między tym bohaterem a młodzieńcem, zwyciężającym stale ataki wroga wewnętrznego, to jest: wybuchy egoizmu, pychy, zmysłowości, — złożyłby wieniec na skroniach tego ostatniego.

Świątynią jest dusza człowieka sprawiedliwego. Z tych zaś świątyń ludzkich poszczególnych buduje się jedna olbrzymia świątynia żywa, czyli Kościół święty katolicki, którego fundamenta są w czyśćcu, cokół na ziemi a szczyty w niebie. I jak w budowie materjalnego kościoła żadna cegła, ani kamień nie są rzeczą tak małą, iżby je wolno było lekceważyć i jak w ustroju i budowie społeczności ziemskiej każdy choćby najskromniejszy robotnik ważną oddaje przysługę całości: tak również w tej budowie duchowej powszechnego Kościoła katolickiego nikt nie jest bez znaczenia, jeden podpiera, podtrzymuje modlitwą, dobrymi uczynkami swoimi, drugiego, sam znowu od niego duchowej doznając pomocy.

A głównym węgłem, na którym wywodzi się i rośnie ta żywa, ogromna z dusz świątynia, to sam Syn Boży. „Albowiem fundamentu innego, powiada apostoł, nikt założyć nie może okrom tego, który założon jest, Chrystus Jezus".

A teraz, wracając do przedmiotu, który nas dziś zgromadził, spełnię miłą sercu powinność, gdy raz jeszcze wypowiem najgłębszą wdzięczność dla ukochanego monarchy za ofiarowanie placu pod kościół; arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi za przyjęcie protektoratu nad budową, poprzedniemu i dzisiejszemu namiestnikowi i marszałkowi kraju za otoczenie dzieła najtroskliwszą opieką i znaczne ofiary osobiste, Radzie stołecznego naszego grodu za dar prawdziwie królewski, wojskowości za udział w uświetnieniu dzisiejszej uroczystości, wszystkim czcigodnym paniom i panom, należącym do składu komitetu budowy, twórcy pięknych planów pod kościół, zacnym panom, czuwającym z ramienia komitetu bezinteresownie nad przeprowadzeniem budowy, słowem wszystkim szlachetnym ofiarodawcom i dostojnym gościom co z bliska i zdaleka przybyli na uroczystość naszą. Niech wam wszystkim Bóg zapłaci i osobna podzięka należy się odemnie przedstawicielom naszej prasy, którzy mnie dotychczas w żadnej dobrej nie opuścili sprawie, lecz stale wspierali i torowali drogę moim myślom, czyto chodziło o godne święcenie jubileuszu papieskiego, czy o uczczenie Najświętszej Panny kongresem i koronacją. Ufam, że także nadal będą orędownikami sprawy budowy kościoła i będą przypominali społeczeństwu, że jest to akt wielkiego rozumu i serca nie żałować grosza dla Boga, w którego ręku spoczywają losy jednostek i narodu.

Dzieło dopiero rozpoczęte. Musimy je doprowadzić do szczęśliwego końca. Staje mi w tej chwili w myśli lud izraelicki, zosta-

jący na puszczy bez kropli wody. Daj nam pić, wołały rzesze spragnione, wołały matki, którym więdły i przymierały niemowlęta, jak kwiat nie zroszony od dawna dżdżem z nieba. Mojżesz uderzył wtedy trzykroć laską w skałę i wytrysły strumienie wody żywej. Nie jestem ja Mojżeszem, abym mógł czynić cuda. Ale też serca wasze nie są skałą. Przeciwnie — chętne one dla każdej dobrej sprawy.

Kto dopomoże?

Czytamy w herbarzu Niesieckiego, że Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski i ruski, zmarły w roku 1649 mawiał: „miałem się przedtem nieźle, przecież mi zawsze nie stawało. Jakem się ja począł z Bogiem dzielić fortuną moją, kościoły i klasztory fundować, sam nie wiem, jako mi Bóg wszystkiego przymnaża“.

Drugi przykład wezmę z życia warstw, których jedynym nieraz kapitałem, zdrowe ręce. Przyszło do mnie niedawno kilku włościan z podziękowaniem za kościół, który ma się u nich stawiać i za uwolnienie ich od należnej konkurencji. Ale przyczynicie się robocizną, odezwałem się do nich. Na to jeden z nich: jesteśmy bardzo biedni, ale robocizny chętnie dostarczymy, bo byśmy się przecież wstydzili pójść do kościoła, gdybyśmy się niczem do jego wybudowania nie przyczynili. Ile wielkoduszności mieści się w owem powiedzeniu możnego pana, ile szlachetności w tem odezwaniu się biednych włościan!

Ufam, że te ich słowa powtórzą serc i ust tysiące i kto nie dał jeszcze nic na budowę kościoła świętej Elżbiety, złoży swą ofiarę corychlej, a kto już dał, da jeszcze i nie spoczniemy bogatsi i ubożsi, aż kapłani i dzwony nowej świątyni głosić będą z tego miejsca: „Chwała na wysokości Bogu, a pokój — pokój tyle dziś potrzebny, pokój ludziom dobrej woli!“ Naszym chęciom i zamiarom błogosław wielki i dobry Boże!

Otwarcie roku szkolnego w szkole politechnicznej.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego, które odbyło się w dniu dzisiejszym przed południem, rozpoczęło się nabożeństwem, odprawionem o godzinie 9 rano w kościele św. Marji Magdaleny. Solenną mszę św., w czasie której chór techników wykonał mszę św. kompozycji Gounoda, odprawił ks. kanonik Ollender. Nabożeństwo, na którem obecne było grono profesorów i liczne zastępy młodzieży, zakończyło *„Veni Creator Spiritus“* Freyera, wykonane przez chór.

Po nabożeństwie udano się gremjalnie do gmachu szkoły politechnicznej, gdzie w auli poczęli się gromadzić liczni goście, zaproszeni na uroczystość. W kilkanaście minut po godzinie 10 przybyli: namiestnik kraju A. hr. Potocki, marszałek kraju St hr. Badeni, ks. arcybiskup dr. J. Bilczewski, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Pławek, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski, prezydent krajowego sądu cywilnego dr. Bauch, prokurator skarbu dr. Korn, dyrektor poczt i telegrafów dr. Seferowicz, prezydent miasta Michalski, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Gluziński, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ks. dr. Pawlicki, rektor akademji weterynarji dr. Szpilman, grono przedstawicieli władz rządowych, krajowych i miejskich departamentów technicznych, oraz liczny zastęp przedstawicieli świata technicznego.

Gdy wszyscy już zebrali się w sali, przemówił prof. **Syroczyński**. Wspomniawszy o istniejącym w szkołach politechnicznych zwyczaju, iż sprawozdanie z działalności w ubiegłym roku szkolnym składa profesor, który piastował w tym roku godność rektora, przytoczył szereg dat statystycznych, świadczących chlubnie o rozwoju naszej politechniki. Z kolei wspomniał o powiększeniu się grona profesorskiego, ponieważ w skład jego weszli dr. L. Russini, który objął katedrę analitycznej mechaniki ogólnej oraz dr. Godlewski i dr. Panek poczem dłuższą wzmiankę poświęcił działalności profesorów i uczniów na polu naukowem, a zarazem wspomniał o uznaniu i odznaczeniach które otrzymali niektórzy profesorowie.

Następnie omówił on działalność grona profesorskiego około stworzenia poprawnej administracji zakładu, oraz o jego postulatach, od których zależy dalszy rozwój szkoły. Najważniejszymi z nich są: wzniesienie trzeciego gmachu, wzniesienie drugiego piętra na gmachu laboratorjum, utworzenie laboratorjów i trzech wydziałów, oraz nadanie prawa publiczności krajowej stacji doświadczalnej.

Rzuciwszy pogląd na znaczenie ubiegłego roku w dziejach rozwoju nauk technicznych, zwrócił się w końcu prof. Syroczyński do obecnego rektora, prof. Widta, życząc mu w serdecznych słowach pomyślnych i obfitych owoców pracy.

Z kolei przemówił z katedry rektor Widt, powitany gorącymi oklaskami przez młodzież.

Przemówienie swe rozpoczął on od wspomnień owej chwili z przed lat 25, w której po raz pierwszy przekroczył progi tej auli jako nowoimmatrykulowany słuchacz tej szkoły. Dziś w sercu jego budzą się podobne uczucia, góruje nad niemi jednak uczucie serdecznej i głębokiej wdzięczności dla grona profesorów, któremu wszystko to zawdzięcza. Stwierdziwszy istnienie pomiędzy młodzieżą a gronem profesorów tradycjonalnych stosunków, znajdujących wyraz w tem, iż grono to z pomiędzy swych wychowanków powołuje na katedry, co świadczy także o pieczołowitości jego o rozwój szkoły, powitał rektor wszystkich przybyłych gości; a w końcu zwrócił się w słowach pełnych ojcowskiej ciepłoty do młodzieży, zachęcając ją do czerpania z krynicy wiedzy, oraz nawołując do utrzymania karności, która jest pierwszym warunkiem powodzenia wszelkiej pracy zbiorowej.

Inaugurację zakończył wykład inauguracyjny prof. W. Syniewskiego „O mikologji“.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Inspektor pożarny. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych wniósł do Sejmu na ręce posła Artura Zaremby Cieleckiego petycję o utworzenie posady krajowego inspektora pożarnego i o utworzenie krajowego funduszu pożarnego.

Odbudowa Złoczowa. W sobotę zjawiła się w kuluarach sejmowych deputacja miasta Złoczowa, składająca się z burmistrza **Wesołowskiego** i wiceburmistrza dra Goldina, która złożyła na ręce p. marszałka krajowego St. hr. Badeniego, petycję o pozwolenie Wydziału krajowego na zaciągnięcie na cele asanacyjne miasta pożyczki komunalnej w Banku krajowym w wysokości 300.000 kor. P. marszałek przyrzekł deputacji swoje poparcie i polecił przedłożyć Wydziałowi krajowemu szczegółowe plany i kosztorysy zamierzonych inwestycyj.

Złoczów, po strasznej pożodze w r. 1903, znajduje się obecnie w epoce odrodzenia, a gmina czyni wszelkie starania, aby odbudowany Złoczów stanął na wysokości wymagań, jakie postęp czasu nań nakłada. Oprócz regulacji miasta, przeprowadzonej znacznym nakładem ofiar, wybudowano tam w ostatnim roku za inicjatywą wiceburmistrza wodociągi, rozprowadzające zdrową, źródlaną wodę prawie po całem mieście, urządzono wzorową targowicę, ułożono chodniki, polepszono oświetlenie miasta, jednem słowem — uczyniono wszystko, ażeby uzasadnioną była nadzieja, iż pożar Złoczowa stał się dla niego punktem przełomowym dla lepszej i pod każdym względem zdrowszej przyszłości.

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Napady i zamachy.

Warszawa. (Tel. pryw.). *Gazeta polska* donosi: Onegdaj około 9 rano podeszło do czuwających przy bramie gmachu przędzalni Briggsa w Markach pod Warszawą trzech strażników ziemskich kilkunastu nieznanych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i poczęło strzelać. Dwóch strażników padło na miejscu, trzeci, ciężko ranny, zmarł w drodze do Warszawy.

Jednocześnie z tymi strzałami rozległ się w ogrodzie pałacowym ogłuszający huk. Pochodził on od wybuchu bomby, rzuconej w okno oranżerji pałacowej. Odłamkami bomby zostali ciężko zranieni: ogrodnik i kucharka.

Warszawa. (Tel. wł.). W piątek ubiegły we wsi Czystej raniono lekko niejakiego Jana Linkiewicza. W sobotę, kiedy Linkiewicz, przyszedłszy nieco do siebie, wyszedł na przechadzkę, napadli go w pobliżu jego domu czterej nieznani ludzie i kilku strzałami położyli go trupem. Linkiewicz niedawno wypuszczony był z więzienia i — jak donoszą dzienniki — bawił pod Warszawą „w celu wykonywania różnych operacyj“.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Gabinet ministerjalny.

Petersburg. (Tel. wł.) Sprawę utworzenia gabinetu ministrów przekazano do ostatecznego załatwienia specjalnej komisji. W skład gabinetu oprócz prezydenta ministrów i ministrów wchodzić mają także niektórzy dygnitarze dworscy. W tym wypadku także prezydent gabinetu będzie brał udział w obradach „Dumy.“ Oprócz prezydenta, także inni ministrowie mają prawo składania raportów carowi, ale tylko w takich sprawach, o których poprzód zawiadomiony został prezydent gabinetu. Wyjątek stanowią tylko ministrowie wojny i marynarki, którzy w sprawach obrony kraju mogą udawać się wprost do cara, bez poprzedniego porozumienia się z prezydentem gabinetu, oraz minister spraw zewnętrznych i ministrowie dworscy. Wszystkie projekty w sprawie obsady wysokich urzędów muszą być uchwalone przez gabinet, z wyjątkiem kontroli finansów państwowych, obsady ministerstw dworskich i ministerstw wojny i marynarki. Pomimo utworzenia gabinetu ministrów, dawny komitet ministrów nie zostanie zniesiony.

Konserwatyści rosyjscy.

Petersburg. (Tel. wł.) Pod wodzą ks. Szczerbatowa i hr. Szeremetiewa przybyło tu przeszło tysiąc reprezentantów konserwatywnej grupy rosyjskiej i starają się uzyskać audjencję u cara. Oświadczą mu, że sprawy w Rosji nie mogą iść tak dalej, jak dziś, że ojczyzna jest bliską ruiny, gdyż brak silnej władzy. Deputacja chce zaproponować carowi, aby usunął wszystkich urzędujących ministrów, zastąpił ich przez innych ludzi, gdyż dziś urzędujący ministrowie okazali się niezdolnymi.

Przepisy prasowe.

Petersburg. (Tel. pryw.) Nowe przepisy prasowe znoszą odpowiedzialność redaktorów za niewyjawienie autora artykułu.

Zaburzenia w Petersburgu.

Petersburg (Pet. agencja). Podczas eksportacji zwłok ks. Trubeckiego, tłumy, nie mogąc pomieścić się w obrębie dworca kolejowego, zapełniły zbitą masą ulicę Znamieńskaja. Gdy naraz padł strzał rewolwerowy, kozacy i żandarmi zaatakowali tłumy i zaczęli je rozpędzać. Po odejściu pociągu ze zwłokami, tłumy niosąc czerwone sztandary, posuwały się po Newskim Prospekcie. Policja i wojsko rozprószyły je, ale wkrótce zebrały się one ponownie, a natrafiwszy koło uniwersytetu na żandarmów i kawalerję, obrzuciły je kamieniami. Część tłumu, która nie mogła się schronić do uniwersytetu, policja rozpędziła. Dwie osoby zraniono.

Petersburg. Gdy w piątem gimnazjum podczas uroczystości zaśpiewano hymn narodowy, z kilku stron dało się słyszeć gwizdanie. Wiele osób rzuciło się do drzwi, aby się wydostać z sali. Panikę powiększył jeszcze wybuch petardy.

Petersburg. (Tel. pryw.). Onegdaj odbył się w uniwersytecie olbrzymi wiec ludowy, na którym rozważano taktykę partji liberalnej w stosunku do kwestji robotniczej. Wczoraj odbył się cały szereg wieców w wyższych zakładach naukowych.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* donosi: Rozkaz dzienny cara z d. 15 bm. zarządza

wykreślenie w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza z list armji.

Krasnoufimsk (gub. permska). (Tel. pryw.) Zgromadzenie ziemskie odmówiło zapomogi na cerkiewne zakłady parafialne, skutkiem czego zamknięto 18 szkół.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń. Dziś w południe przybyli z Budapesztu prez. ministrów Fejervary, minister handlu Vörös i sekretarz stanu w ministerstwie skarbu Popovic.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybyli tu prezydent gabinetu br. Fejerwary, minister handlu Voeres i sekretarz stanu Popowicz. Przypuszczają, że Popowicz upatrzony jest na przyszłego ministra skarbu. Mianowanie nowego gabinetu jest już *de facto* dokonanem, a jeśli nie pojawiło się jeszcze dotąd urzędowe ogłoszenie nominacji, to stało się to dlatego, że cesarz chce, aby przed ogłoszeniem urzędowem, cały gabinet był już skompletowany, a nadto pragnie uzupełnić niektóre punkty programu. Przybycie ministrów ma też na celu to uzupełnienie. Nieprawdą jest, jakoby br. Fejervary przyjął do swego programu sprawę rozdziału celnego, owszem pragnie on, aby wspólność celna na podstawie formuły Szella utrzymaną być mogła do r. 1917.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ratyfikacja pokoju.

Waszyngton. Wiadomość o podpisaniu dokumentów traktatu pokojowego przez cara i mikada, zakomunikowali sekretarjatowi stanu ambasador rosyjski i poseł japoński. Sekretarjat stanu niezwłocznie polecił telegraficznie zastępcy amerykańskiemu w Petersburgu, ażeby oznajmił rosyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych o podpisaniu traktatu przez cesarza japońskiego. Prawdopodobnie upłynie jeszcze miesiąc lub dwa, zanim zastępcy Rosji i Japonji tutaj wymienią podpisane dokumenty.

Sprawa Wenezueli.

Waszyngton. Sekretarz stanu Root i ambasador francuski Jusserand, odbyli wczoraj powtórnie konferencję w sprawie Wenezueli. Sądzą, że Francja spróbuje jeszcze raz załatwić tę sprawę na drodze dyplomatycznej i że zanim zdecyduje się na postawienie *ultimatum*, Jusserand jeszcze konferować będzie z rządem amerykańskim.

Echa wojny.

Charbin. (Pet. Ag.). Japończycy rekwirowali w strefie neutralnej żywność dla armji koreańskiej. Rosjanie zabrali im 10.000 kilogr. zboża i pewną ilość bydła. Rosjanie ujęli też uzbrojonych Japończyków, którzy prowadzili transport.

Londyn. Do *Timesu* donoszą z Tokio: Japończycy zabrali dnia 12 bm. amerykański parowiec „Centenial", płynący do Władywostoku.

Strejk w Berlinie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Zakłady elektryczne z dniem dzisiejszym, (tj. w poniedziałek), rozpoczną znowu pracę. Nie przyznano robotnikom żadnych ustępstw, a praca zacznie się na warunkach, przyznanych robotnikom przed strejkiem.

Rewelacje Delcassego.

Paryż. *Eclair* atakuje, w związku z rewelacjami Delcassego, włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego, zarzucając mu dwulicowość, ponieważ zachęcał Francję do sprzeciwienia się żądaniom Niemiec, a równocześnie gotów był pospieszyć z pomocą Niemcom w razie wojny.

Magdeburg. (Tel. wł.). *Magdeburger Ztg.* donosi z Paryża, że na rozkaz ministerstwa sprawiedliwości prokuratorja wytoczyła śledztwo redakcji pisma *Matin* o zdradę tajemnic dyplomatycznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). W rozmowie z korespondentem *N. fr. Presse* profesor Delbrück oświadczył z całą stanowczością, że zdaniem jego rewelacje Delcassego są zupełnie prawdziwe. Anglja nie chce dopuścić do wzrostu potęgi morskiej Niemiec i chce ją złamać. Gotową jest też każdej chwili pospieszyć Francji na pomoc w rozprawie jej z Niemcami.

Sewilla. Głodni robotnicy rolni napadli na miejscowość Ecija i zrabowali wszystkie środki żywności, a chaty poniszczyli. W miejscowości tej panuje wielka panika.

Barcelona. Zapowiedziany na wczoraj wiec anarchistyczny został przez władzę zakazany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Książę Ferdynand bułgarski odjechał wczoraj rano do Paryża.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Konserw. Korresp.* donosi, iż bliskiem jest mianowanie czeskiego posła dra Forzta szefem sekcji w ministerstwie kolei. Z innej jednak strony wątpią o prawdziwości tej wiadomości.

Biała. Tel. wł.). Na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem przyjęto jednomyślnie kandydaturę starszego radcy budownictwa Guenthera do Rady państwa, w miejsce pastora Haasego, który powołany został do Izby panów.

Stambuł. Odpowiedź wczorajsza Porty na ostatnią notę zbiorową mocarstw w sprawie kontroli finansowej w Macedonji wypadła odmownie.

KRONIKA.

Lwów 16 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +9° R. Pochmurno.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował radcę rachunkowego Walerjana Pawłowskiego starszym radcą rachunkowym i naczelnikiem departamentu rachunkowego rządu krajowego w Czerniowcach.

Narady dziekanów dyecezji lwowskiej obrz. rzym. kat. odbywać się będą jutro i pojutrze w pałacu arcybiskupim we Lwowie.

Odpoczynek niedzielny. W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia Stow. wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej udała się onegdaj deputacja do ks. arcybiskupa i namiestnika w sprawie odpoczynku niedzielnego. Ks. arcybiskup Bilczewski przyrzekł sprawą tą zająć się i poprzeć ją, namiestnik zaś odpowiedział, iż po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy i opinii Izb i korporacji rękodzielniczych wyda odpowiednie rozporządzenie. Dziś była ta sama deputacja u prezydenta miasta p. Michalskiego, z prośbą aby i on poparł uchwałę Stowarzyszenia.

Pisownia imion polskich. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie używania imion polskich, według którego w sprawie tej rozstrzyga zapatrywanie trybunału kasacyjnego. Dotąd wydawały odmienne wyroki trybunał administracyjny i kasacyjny. Pierwszy orzekał, iż imiona polskie należy pisać na godłach i t. p. tak, jak zapisane są w księgach kościelnych. Trybunał kasacyjny natomiast przyszedł do przekonania, że księgi kościelne niezawsze zawierają prawidłową pisownię imienia. Właściwą pisownię należy stwierdzić w inny sposób. Owóż do tego zapatrywania przyłączył się także minister spraw wewnętrznych. Jeżeli ktoś zatem w księgach kościelnych zapisany jest po łacinie Petrus lub Paulus, władze nie mogą zmusić go, aby także na godle swoiem wypisywał Petrus lub Paulus, lecz może śmiało pisać Piotr i Paweł. Pisma wielkopolskie przewidują jednak, że i to ostatnie rozporządzenie nie usunie procesów, które z powodu stanowiska policji w podobnych sprawach trzeba będzie przeprowadzać, aż do ostatniej instancji.

Miejski urząd odbiorczy bydła i mięsa. Na onegdajszem posiedzeniu miejskiej komisji aprowizacyjnej wiceprezydent miasta dr. Rutowski przedłożył projekt wprowadzenia w życie miejskiego urzędu odbiorczego bydła i mięsa. Instytucja taka ma zastąpić prywatne pośrednictwo w handlu bydła i mięsa, pośrednictwo spekulacyjne, przynoszące zarówno ubytek zarobku producentowi bydła, jak i zniewalające rzeźnika do opłacania cen wyższych, aniżeli te, jakie przy zdrowej kalkulacji, nie obliczonej na wyzysk, lecz za zwrotem jedynie kosztów faktycznych, istnieć mogą. Urząd odbiorczy, na wzór istniejącego od przeszło 7 lat takiego urzędu w Wiedniu, będzie fungował bez żadnego wynagrodzenia ze strony kupujących lub sprzedających. Komisja aprowizacyjna przeprowadziła szczegółową dyskusję nad całym projektem, a wszyscy mowcy zgodnie wyrazili uznanie referentowi za ścisłe i gruntowne zbadanie, jakoteż całkowite przygotowanie tak pożądanej instytucji. Komisja jednomyślnie projekt uchwaliła, wotując na wstępne koszta zaliczkę zwrotną w kwocie 10.000 kor.

Prezydjum miasta postarało się już o funkcjonarjusza do kierownictwa tym urzędem odbiorczym, obeznanego z takiemi agendami na podstawie studjów, odbytych przez niego w Wiedniu i w Budapeszcie.

Urząd odbiorczy bydła i mięsa wejdzie w życie, po zatwierdzeniu go przez Radę miejską, najdalej z 1 listopada br. Siedzibą jego będzie rzeźnia miejska. Z chwilą jego powstania, będzie całkowicie usunięte komisjonerstwo prywatne.

Z opery. Wczorajsze przedstawienie „Chopina", przyniosło jako nowość pierwszy występ panny Collignon-Szymańskiej, w partji Flory. Debiut wywarł ogółem korzystne wrażenie. Liryczny sopran śpiewaczki brzmi ładnie we wszystkich regestrach, tylko nie wydał mi się dość giętkim, ale pewne niedostatki barwy, można niezawodnie położyć na karb tremy, nieodstępnej towarzyszki pierwszych występów. Znać ją było w skrępowanych trochę ruchach Flory i nierównościach rytmicznych, które przy późniejszych występach niezawodnie ustąpią.

Z przyjemnością prawdziwą zauważyłem, że w I akcie usunięto „polskich" łyżwiarzy, którzy więcej przeszkadzali, niż ożywiali tło akcji.

s. g.

Rocznica Kościuszkowska. Dziś, jako w 88 rocznicę śmierci śp. Tadeusza Kościuszki, odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów. W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność i młodzież szkolna, a nadto kilka korporacyj ze sztandarami.

W „Sokole" (macierzy) odbył się wczoraj wieczór uroczysty. Sala była przepełniona. Słowo wstępne wygłosił prof. Żypowski, następnie śpiewało „Echo", panna Hendrichówna grała na fortepianie, p. Kreiner na skrzypcach, „Sokół" zaś popisywał się ćwiczeniami gimnastycznemi.

Podobny wieczór odbył się w sali szkoły im. św. Marcina, staraniem „Sokoła III". Słowo wstępne wygłosił p. Baranowski.

Liga pomocy przemysłowej. W dniu wczorajszym odbył się nadzwyczajny kraj. zjazd Ligi pomocy przemysłowej przy współudziale kilkudziesięciu delegatów towarzystw prowincjonalnych. Po zagajeniu przewodniczącego ks. A. Lubomirskiego p. A. Lewicki przedstawił zjazdowi wnioski dotyczące zmian obecnie obowiązującego statutu. Po dłuższej dyskusji uchwalono zmienić statut w tym kierunku, aby wydział składał się z 35 członków, którzyby wybierali z pomiędzy siebie ściślejszy komitet wykonawczy, pozostawiając sobie głos doradczy. Szereg innych wniosków odesłano do wydziału celem rozpatrzenia ich z poleceniem, aby wydział przedłożył najbliższemu zjazdowi sąd swój o tych wnioskach. Z kolei uskuteczniono wybory uzupełniające do wydziału. Prezesem wybrany został jednogłośnie A. ks. Lubomirski, wiceprezesami: I. p. Terenkoczy, II. p. J. Federowicz, III. p. N. Ulmer. W skład wydziału weszli pp. dr. R. Battaglia, W. Stachiewicz.

W końcu radca dworu Laskowski złożył A. ks. Lubomirskiemu podziękowanie za rządy i skuteczną pracę około rozwoju przemysłu.

Karambol tramwaju. Wczoraj wieczorem koło godziny 6, wóz tramwajowy nr. 34, jadący z dworca kolejowego, tuż koło żandarmerji, kiedy motorowy zahamował wóz, począł się posuwać z wielką szybkością, ślizgając się po mokrych szynach. Motorowy, nie straciwszy przytomności, przebiegł przez wóz i zahamował jeszcze koła tylne, wskutek czego wóz stanął koło ulicy Wronowskich. Tymczasem z góry nadjechał drugi wóz nr. 27 i począwszy się tak samo sunąć uderzył o wóz nr. 34. Na szczęście zderzenie nie było silne. Cięższe uszkodzenie odniosła tylko pani Stachowa, która uderzywszy twarzą o szybę wozu, rozbiła ją i skaleczyła się boleśnie. Zaopatrzyła ją stacja ratunkowa. Kilka innych osób odniosło tylko lekkie kontuzje.

Kronika policyjna. Źrebię zbłąkane, krase, przytrzymane na ul. Snopkowskiej, jest do odebrania w cegielni Reissa przy tejże ulicy. — Bieliznę, wartości 10 koron, skradziono ze strychu domu pod l. 6 przy ul. Gosiewskiego, Marji Kurabowej, żonie posługacza publ. — Garderobę, wartości 30 kor. i 160 koron w gotówce, skradziono z kufra Dmytrowi Baczyńskiemu, stróżowi, zamieszkałemu pod l. 6 przy pl. Strzeleckim.

Kto kogo ma wymijać? Sąd lwowski rozstrzygnie niebawem ważną kwestję zasadniczą, a mianowicie, czy wóz miejskiej straży pożarnej, pędzący ulicami miasta do ognia, lub od ognia, albo też wiozący zaalarmowane pęknięciem rury pogotowie wodociągowe, ma wymijać pp. cyklistów, czy też na odwrót, pp. cykliści ów wóz wymijać mają. Wczoraj bowiem zjawił się w policji p. Herman Silberstein, urzędnik kolejowy i doniósł, że gdy jechał na rowerze o godzinie 9½ rano przez plac Gołuchowskich, wóz miejskiej straży ogniowej, który z funkcjonarjuszami zakładu wodociągowego wracał z czynności, jaką ci mieli z powodu pęknięcia rury wodociągowej przy ul. Kazimierzowskiej, nie wyminął go, ale najechał nań i zepsuł mu rower, wyrządzając szkodę na 150 koron. Sam cyklista, zdołał wczas jeszcze zeskoczyć ze swojego wehikułu. Ciekawiśmy mocno, jak sąd — bo policja sprawę tę oddała sądowi — skargę tę rozstrzygnie i kto zostanie ukarany, straż ogniowa miejska, która nie wyminęła p. cyklisty, czy też p. cyklista, który nie ustąpił przed wozem straży.

Zgubiono. Pani M. Kraskowska, żona sekretarza Banku miłosierdzia w Krakowie, bawiąca u swego syna, mieszkającego przy placu Solarni l. 2, zgubiła wczoraj, powracając do domu z teatru, złotą broszkę w kształcie grubego łańcuszka, ozdobioną dwiema żołędziami złotemi, wiszącemi na cienkim łańcuszku złotym.

Złamana latarnia. W ulicy Grodeckiej spłoszył się dziś rano jeden z koni, prowadzonych na przechadzkę przez Jana Radziewona, dozorcę domu przy ulicy Mickiewicza l. 3 i rzuciwszy się w bok złamał słup latarni gazowej.

Uciekł do Ameryki. W dniu wczorajszym zgłosił się u M. Fuchsa, właściciela restauracji przy placu Halickim l. 10, Jan Kotlicki, lokaj, mieszkający w gmachu skarbkowskim z prośbą o pożyczenie mu 400 koron, na urządzanie zabawy, jakie już niejednokrotnie urządzali. Fuchs odmówił prośbie Kotlickiego, który wobec tego udał się do mieszkania Fuchsa bez jego wiedzy i rozbiwszy szafę, skradł z niej 400 koron, poczem zbiegł. Prawdopodobnie wyjechał Kotlicki do Ameryki. Tak przynajmniej twierdzi żona jego którą badał poszkodowany.

Czyją jest Lola? Zbłąkaną 3 letnią dziewczynkę, ubraną w jasną sukienkę i ciemną dużą chustkę, zaopiekował się komisarjat II dzielnicy. Dziecię nie umie powiedzieć, gdzie mieszkają i jak nazywają się jej rodzice, a wie tylko, że ona sama nazywa się Lola.

Czyj portfel na akta? Zapomniany w biurze prasowem dyrekcji policji czarny portfel na akta, może odebrać sobie jego właściciel u woźnego prezydjum.

Kronika krakowska. (Telefonem). Powodem rewizji sądowej dokonanej onegdaj w lokalu Towarz. Pomocy kredytowej, założonego przez Angelusa, było nie wypłacanie zgłaszającym się stronom wkładek przez nową dyrekcję. Obecny zarząd tłumaczył się, że pieniędzy na razie nie ma, a pretensje jego do Angelusa nie mogą być od razu zrealizowane. Sędzia śledczy opieczętował chwilowo kasę Pomocy kredytowej.

W katedrze na Wawelu odbyło się dziś o godzinie 11 przepołudniem uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy śmierci Kościuszki, przy bardzo licznym udziale publiczności.

Za opór władzy w chwili, gdy socjaliści chcieli wczoraj urządzić pochód demonstracyjny, nie zgłoszony u władzy, aresztowano 12 robotników. Z tych jednego wypuszczono, jedenastu zaś będzie odstawionych do sądu, pod zarzutem oporu władzy i zbiegowiska. Przeciw posłowi Daszyńskiemu wniosła policja doniesienie do prokuratorji państwa o obrazę słowną organów policji i zachęcanie do zbiegowiska.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 43 letniemu restauratorowi, Mikołajowi Kaniewskiemu, który dnia 20 sierpnia br. w hotelu Warszawskim zabił swą żonę trzema strzałami z rewolweru. Obwiniony tłumaczy się, że żona jego uciekła z kochankiem i zamieszkała w hotelu; on zaś przyszedł do niej, aby ją nakłonić do powrotu i odebrać zabrany przez nią sygnet z brylantami i gotówkę. Żona chwilowo zgodziła się na powrót, a później, zamknęła drzwi i groziła mu nożem, mówiąc, że go teraz zakłuje. W obec tego stracił przytomność, próbował uciec, ale ponieważ drzwi były zamknięte, nie wiedząc co się z nim dzieje, w pomieszaniu zmysłów wydobył rewolwer i strzelił trzykrotnie.

Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnił Kaniewskiego od winy.

Pożar. W Sokolnikach, w pow. tarnobrzeskim, spaliło się dwanaście zagród włościańskich. W płomieniach zginął 5-letni chłopiec.

Pamiętniki Ryszarda hr. Belcrediego, który od 1865 do lutego 1867 był austrjackim prezesem ministrów, rozpoczęło drukować berlińskie czasopismo *Kultur*. Pamiętniki obejmują czasy bardzo interesujące, gdyż okres w którym Austrja przekształcała się z państwa absolutnego w konstytucyjne.

Audjencje. Wiedeń (Tel.) Na ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz między innymi dyrektora kolei państwowych we Lwowie radcę dworu Rybickiego.

O palenie zwłok. Praga. (Tel. wł.) Tutejsze Tow. palenia zwłok zwróciło się znowu do władz politycznych z prośbą o pozwolenie utworzenia krematorjum na przedmieściu ziżkowskiem. Starostwo i namiestnictwo prośbie tej odmówiły. Towarzystwo ma zamiar przeciw tej odmowie wnieść sprzeciw do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Straszna katastrofa. Paryż. (Tel. wł.) Nadeszły wczoraj do Marsylji dziennik chiński donosi, iż w nocy z 1 na 2 września olbrzymia fala morska uderzywszy na wybrzeże chińskie pod Putong zalała wybrzeże i zniszczyła je zupełnie. Przeszło 6000 ludzi zginęło w falach. Na wyspie Czumin, która zalana cała jest wodą na wysokość 13 stóp, zginęli wszyscy jej mieszkańcy, w liczbie 15.000 głów. Szkoda wynosi miljony.

Aresztowanie anarchisty, Marsylia. (Tel. wł. Aresztowano tu anarchistę włoskiego, niejakiego Jaffeja. Rząd włoski będzie się domagał wydania go, gdyż Jaffeja jako przyjaciel Bresci'ego, mordercy króla Humberta, skazano zaocznie na 25 lat więzienia. Jaffej był także serdecznym przyjacielem Caseria, mordercy prezydenta Francji Carnota.

Dział ekonomiczny.

— **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 9 do 16 października 1905 r.

Ceny w koronach przeciętnie za 1 kg.

Baranina 1·12, cielęcina od 0·00 do 1·60, fasola biała 0·28, groch łuszczony 0·42, groch niełuszczony 0·26, gęsi para 10·—, jaj para 0·12, jaj kopa 3·40, jagły młyn. 0·29, indyki (para) 12·20, kapłony (para) 5·—, kaczki (para) 4·40, kury karmione (para) 4·60, kurczęta większe (para) 1·80, krupy perłowe nr. I. 0·40, krupy perłowe nr. III. 0·32, krupy jęczmienne 0·29, krupy hreczane 0·34, krupy drobne hreczane 0·58, krupki pszenne (grysik) 0·34, kartofle 0·06, krupy kukurydziane 0·20, masło świeże od 2·20 do 2·40, masło stare 2·10, mąka pszenna nr. 0 0·34, mąka pszenna nr. 3 0·30, mąka żytnia nr. 1 0·24, mąka hreczana 0·48, mąka kukurydziana 0·24, mleko słodkie niezbierane (za litr) 0·20 mleko słodkie zbierane (za litr) 0·10, mięso wołowe od 1·20 do 1·69, mięso wołowe prowincjonalne od 1·04 do 1·44, polędwica wołowa 1·94, ryby żywe od 2·40, smalec wieprzowy biały 1·86, śmietanka słodka (za litr) 0·64, śmietana kwaśna 0·80, sadło 1·76, słonina świeża 1·72, słonina wędzona 1·72, ser osełkowy 0·64, ser dzierżkowy 0·44, wieprzowina surowa od 0·00 do 1·4?, bułki zwykłe od 0·44, kaizerki na mleku 0·62, rogalki na maśle 1·32, chleb żytni 0·26.

Budapeszt 16 października. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·08 do 16·10; pszenica na kwiecień 16·62 do 16·64; żyto na październik 13·08 do 13·10; żyto na kwiecień 13·66 do 13·68; owies na październik 13·66 do 13·68; owies na kwiecień 13·36 do 13·38; kukurudza na maj 13·26 do 13·28; rzepak na sierpień 24·50 do 24·70. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 16 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672·—, Akcje węg. Zakł. kred. 780·—, Akcje Anglobanku 314·—, Akcje Unionbanku 568·50, Akcje Laenderbanku 444·25, Akcje Bankvereinu 564·50, Akcje Bodencredit 1037·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 565·—, Akcje kolei państw. 676·50. Akcje kolei połud. 112·75, Kolei Elbethal 454·75, Akcje kolei Północnej 5720, Akcje kolei Czerniowieckiej 586·—, Akcje Alpiny 531·—, Akcje Rima Muranji 539·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2735, Akcje fabryki broni 579·—, Akcje tureckie tytoniowe 565·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 920·—, Oblig. węg. indemn. 95·75, Renta majowa 100·35, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 95·80, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·55, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99·80, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·80, Losy tureckie 146·—, Marki 117·65, Ruble 253·75

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.